



W powiecie łowickim wygrał PiS

Palikot zaskoczył

tekst

MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

W województwie łódzkim powiodło się tak zwany pewniakom. Wyborcy dali szansę choćby ministrowi sprawiedliwości Krzysztofowi Kwiatkowskiemu czy szefowi lokalnych struktur PO Andrzejowi Biernatowi. Ten ostatni osiągnął najlepszy wynik w wyborach do Sejmu w Łódzkiem. Razem z nim dobrym wynikiem może się pochwalić Grzegorz Schreiber z PiS. Jednak największym przegranym „pewniakiem” jest Cezary Grabarczyk, który uzyskał tylko 7 proc. głosów. Pokonał go nawet Nigeryjczyk John Godson, zdobywając 8,74 proc. Widocznie obywatele dali Grabarczykowi czerwoną kartę za sytuację na kolei i na budowie autostrad. Więcej o wyborach piszemy obok.

krótko

Było cicho

REGION. Tegoroczne wybory parlamentarne przebiegały bez większych zakłóceń, nie licząc kilku drobnych incydentów. Na przykład w Kutnie pijany mężczyzna zrywał plakaty wyborcze ze słupów przy ul. Łąkoszyńskiej. Dwadziesięcioletniak za zakłócanie ciszy wyborczej zostanie ukarany grzywną.



W Łodzi minister sprawiedliwości **Krzysztof Kwiatkowski zmiażdżył szefa resortu infrastruktury Cezarego Grabarczyka.** Nie od dziś wiadomo, że ministrowie nie przepadają za sobą. Tym bardziej topór będzie teraz trudno zakopać.

W województwie łódzkim wyniki wyborów podobne są do tych ogólnopolskich. Różnice widać tylko w niektórych powiatach. W powiecie łowickim liderem jest Prawo i Sprawiedliwość, ale już

w samym Łowiczu zwyciężyła Platforma. Dla wielu zaskoczeniem jest tak dobry wynik Ruchu Palikota. Pokonał nawet PSL, który dobrze się zazwyczaj miewał między Łodzią a Warszawą. Palikot w Łodzi wystawił redaktora naczelnego antyklerykalnego pisma „Fakty i Mity”. O dziwo Roman Kotliński wszedł do Sejmu, osiągając całkiem dobry wynik.

Z Łodzi do Senatu wejdzie na pewno Maciej Grubski z Platformy i jego partyjny kolega Ryszard Bonisławski. Za to Piotrków Trybunalski zagłosował na senatorów z Prawa i Sprawiedliwości Wiesława Dobkowskiego i Grzegorza Wojciechowskiego. Również w Sieradzu jest przewaga PiS. Z tej partii do Senatu wejdą Przemysław Błaszczyk i Michał Seweryński. Z sukcesem konkurował z nimi Andrzej Owczarek z Platformy.

Barbara i Władysław Kusowie z Łowicza kiedyś przyszli na wybory z dziećmi. Teraz obywatelskiego obowiązku chcą nauczyć wnuki

W wyborach do Sejmu największa frekwencja była w powiatach pabianickim i zgierskim, a najmniejsza w łęczyckim. Jeśli chodzi o Senat, to najczęściej obywateli poszło wybrać senatorów w powiecie łowickim, zaś najmniej w łęczyckim.

W Sejmie na pewno znajdzie się wspomniany minister sprawiedliwości Krzysztof Kwiatkowski (PO). Poparło go 20 proc. głosujących. Sukcesem może się też pochwalić Antoni Macierewicz (PiS), zdobywając w Piotrkowie Trybunalskim aż 16,03 głosów. O połowę mniej zdobyła liderka listy PO Elżbieta Radziszewska.

Seminarzyści już studiują



Nowi alumnicy złożyli ślubowanie przed całą społecznością seminarijną i zaproszonymi gośćmi

Łowicz. W czwartek 6 października klerycy Wyższego Seminarium Duchownego rozpoczęli nowy rok akademicki i formacyjny. Uroczystą Mszę św. z tej okazji sprawował bp Andrzej F. Dziuba w koncelebrze z bp. Jozefem Zawitkowskim i Alojzym Orszulikiem. Po Mszy było spotkanie na auli, które rozpoczął rektor seminarium ks. Sławomir Wasilewski. Tutaj miało miejsce także ślubowanie dziewięciu kandydatów na księży, którzy przyszli na pierw-

szy rok. Podczas inauguracji konferencję wygłosił ks. Krzysztof Pawlina, rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego. Tematem były słowa: „Jak żyć dobrze, gdy czasy są złe?”. – Bardzo się cieszę, że naukę w łowickim seminarium rozpoczyna dziewięciu alumnów. Radość jest tym większa, że w ubiegłym roku było pięciu nowych kleryków, dwa lata temu sześciu, a trzy lata temu tylko jeden – podkreślał rektor seminarium ks. Sławomir Wasilewski. **js**

Początki przyjaźni z Ekwadorem

SOCHACZEW. Ekwadorska grupa taneczna Quitus wystąpiła w sali widowiskowej Miejskiego Ośrodka Kultury. Przed koncertem głos zabrał burmistrz Piotr Osiecki. Przypomniawszy, że występ ekwadorskiego baletu to pierwsza z serii imprez pod wspólną nazwą Sochaczewska Jesień Kulturalna 2011. Zachęcał do udziału w następnych wydarzeniach, a mają to być: Festiwal Chopinowski, Sochaczewski Laur, projekcje filmów czy piknik archeologiczny. Oprócz mieszkańców miasta

na widowni siedział Fabián Valdivieso Eguigurena, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Republiki Ekwadoru w Polsce. Po koncercie był czas na rozmowę o dalszej współpracy miasta z ambasadą Ekwadoru. Burmistrz na pamiątkę spotkania przekazał ambasadorowi album z fotografiami miasta i płytę z muzyką Fryderyka Chopina. Ambasador zrewanżował się zbiorem opowiadań jednego z najbardziej uznanych ekwadorskich pisarzy na świecie. **dk**



Ekwadorska grupa taneczna Quitus zachwyciła sochaczewską publiczność

Panie dyskutowały

Bełchatów. W stolicy energetyki podczas konferencji „Kobiety z energią” rozmawiano o sytuacji kobiet w kraju. Inicjatorką spotkania była Elżbieta Radziszewska, minister do spraw równego traktowania, a współorganizatorem Wspólnota Demokracji – międzynarodowa globalna koalicja państw, która ma na celu promowanie zasad demokracji. – Dyskryminacja kobiet objawia się najbardziej na rynku pracy: pracują rzadziej, mniej zarabiają, rzadziej awansują i sprawują funkcje przywódcze – stwierdziła na wstępie minister Radziszewska. W dyskusji brały również udział wojewoda Jolanta Chełmińska oraz przedstawicielki świata akademickiego, biznesu i organizacji pozarządowych. Prelegentki zwróciły uwagę na dyskryminację młodych matek na rynku pracy.

Podkreślały, że firmy powinny dzielić się dobrymi praktykami i rozwiązaniami dotyczącymi zwolnień na czas ciąży i urlopów macierzyńskich. – Przyszłe i mło-

de matki w pracy to inwestycja, a nie koszt – mówiła Jolanta Chełmińska, która przed objęciem stanowiska wojewody pełniła funkcje kierownicze w banku. **dk**



W październiku Bełchatów na jeden dzień stał się prawdziwą stolicą kobiet

Kolejny kongres

Łowicz. W sobotę 8 października na terenie Wyższego Seminarium Duchownego odbył się XIV Kongres Odnowy w Duchu Świętym Diecezji Łowickiej. Były konferencje, świadectwa i Eucharystia sprawowana przez bp. Andrzeja F. Dziubę. Kongres rozpoczął się już w piątkowy wieczór w kościele w Wiskitkach. Odnowa w Duchu Świętym należy do najliczniejszych wspólnot na terenie diecezji. **mil**

GOŚĆ ŁOWICKI

lowicz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a

REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny



ZDJEŃCA MARCIN WOJCIK

W łowiczu w Biegu Papieskim uczestniczyło około 200 osób
PONIŻEJ: W niedzielę przed pomnikiem czuwali skauci związani z rawskim hufcem
PONIŻEJ PO LEWEJ: Celem Biegu Papieskiego był pomnik Jana Pawła II na Starym Rynku

O godzinie 15:30 dzieci i młodzież ruszyli w kilkukilometrową trasę ulicami miasta. Towarzyszyli im wóz straży pożarnej, policja i karetka pogotowia. Z taką obstawą uczestnicy biegu dotarli do mety, którą był pomnik Jana Pawła II na Starym Rynku. Najmłodsza zawodniczka, Basia Plichta, miała 6 lat. – Biegłam dla Jana Pawła II – powiedziała dumna z siebie sześciolatka.

W niedzielę przy pomniku czuwali także harcerze związani ze Stowarzyszeniem Harcerstwa Katolickiego „Zawisza”. Zbierali również ofiary do puszek przed kościołem pijarskim. Pieniądże zostaną przekazane na stypendia dla najzdolniejszych w ramach Dzieła Nowego Tysiąclecia. O 12.00 bp Alojzy Orszulik odprawił uroczystą Mszę św. w katedrze, a wieczorem przed pomnikiem papieskim modlitwę prowadził bp Andrzej F. Dziuba.

mil

XI Dzień Papieski

Basia była najmłodsza

W minioną niedzielę na terenie całej diecezji w sposób szczególny pamiętano o Janie Pawle II jako człowieku modlitwy.

Alle w Łowiczu Dzień Papieski rozpoczął się już w sobotę. Do parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy przyjechali przedstawiciele ponad dwudziestu gimnazjów, by wziąć udział

w konkursie recytatorskim. Młodzież wybierała między innymi poezję Karola Wojtyły czy Jana Twardowskiego. Takie spotkanie odbywało się już po raz dziesiąty. Organizatorzy podkreślają, że

zainteresowanie konkursem nie maleje.

Następnego dnia odbył się Bieg Papieski. Młodzi zawodnicy zgromadzili się o godzinie 15.15 przy kamieniu upamiętniającym wizytę Jana Pawła II. Była modlitwa, fragmenty przemówień papieskich na temat rodziny, kapłańskie błogosławieństwo. Spotkanie prowadził ks. Adam Domański, który jest koordynatorem Dnia Papieskiego w Łowiczu. Nie zabrakło również burmistrza miasta Krzysztofa Jana Kalińskiego oraz nauczycieli wychowania fizycznego i księży z łowickich parafii.



zaproszenie

Zaśpiewa Natalia

W SKIERNIEWICACH w niedzielę 16 października odbędzie się koncert finałowy warsztatów muzyczno-wokalnych Harmonia. Muzyka gospel zabrzmi po raz kolejny w Ośrodku Sportu i Rekreacji.

Początek o godz. 16.00. Patronat honorowy nad imprezą objęli: ordynariusz łowicki bp Andrzej F. Dziuba, przewodniczący Rady ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturalnego Konferencji Episkopatu Polski bp Wiesław Mering, dyrektor Narodowego Centrum

Kultury Krzysztof Dudek, wojewoda łódzki Jolanta Chełmińska, marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień oraz prezydent Skierniewic Leszek Trębski.

GOŚĆ
pod patronatem „Gościa”

Na scenie wystąpią między innymi Natalia Niemen – wokalistka zespołów chrześcijańskich, Kasia Aszyk – wokalista i autorka tekstów, jedna z najlepszych wokalistek programu telewizyjnego „Bitwa na głosy” oraz Samuel Strolz – poeta i kompozytor z Kanady.

js



Ewa Święta każdego dnia przemierza ulice łowicza caritasowym samochodem, który zamiast sygnałów ma czerwony promieniujący krzyżyk



Najtrudniej jest w

STACJA OPIEKI CARITAS.

W łowiczu wielu chorych nawet kilka razy w miesiącu spotyka się z pielęgniarkami, które nie tylko zmieniają im sondę, ale także wykupują leki i nie stronią od wspólnej modlitwy.

Danuta Modrak z Łowicza dzięki pomocy koleżanki wróciła właśnie z kościoła. Była tam na Mszy św. dla chorych, którą w związku z przypadającym 67. Tygodniem Miłosierdzia odprawiono w jej parafii. Pomimo iż wyjście z domu nie jest dla niej łatwym zadaniem, bo musi na wózku pokonać schody, pani Danuta jest zadowolona. Nawet ciśnienie ma „książkowe”. Modlitwa ją uspokaja, podobnie jak wizyty Danuty Krawczyk ze stacji opieki Caritas. Identycznie jest z Kazimierą Nakonieczną, która przez chorobę straciła wzrok i Teodorą Pikulską, która od roku opiekuje się swoim ciężko chorym mężem. Obie twierdzą, że bez pomocy caritasowych dziewczyn nie dałyby sobie rady.

Oferta

Choć budynek łowickiej Caritas jest ukryty między blokami, bez problemu można go znaleźć. Droge potrafi wskazać każdy napotkany przechodzień. Bądź co bądź łowicka stacja istnieje już od 1996 r. Przekraczając jej progi, nietrudno spotkać tu rehabilitujących się pacjentów, osoby przychodzące na pomiar ciśnienia, pobranie krwi, czy rodziny chorych, które muszą wypożyczyć

jakiś sprzęt medyczny. Nie brakuje też osób, chcących w poradni psychologicznej na nowo poskładać swoje życie, które jakoś się poplątało. Szukający fachowych wskazań, jak przewinąć czy wykapać noworodka, też nie zostają odesłani z kwitkiem. W Caritas działa bowiem Szkoła Rodzenia. Każdego dnia kilka pielęgniarek i lekarz w ramach Hospicjum Domowego odwiedzają pacjentów w ich domach. Jak podkreśla dr Marta Rabsztyńska-Lisicka, głównym zadaniem hospicjum jest zmniejszanie dolegliwości związanych z chorobą nowotworową. – Przyjeżdżając do domu chorego, nie tylko staramy się zaradzić jego dolegliwościom. Jak trzeba, to wspieramy i „przytulamy” także jego rodzinę – podkreśla pani doktor. Tak prowadzona praca sprawia, że między personelem a chorymi i ich najbliższymi nawiązują się głębsze relacje.

Tak jest choćby w przypadku Teodory Pikulskiej, która słysząc przez domofon hasło „Caritas”, z radością w głosie zaprasza do środka i już od progu informuje, że mąż dziś jest w całkiem dobrej formie. – Gorączka spadła i zaczął lepiej jeść. Nie wiem, co bym bez was zrobiła – mówi na powi-

tanie. – Ostatnio mam spore kłopoty z chodzeniem. Na szczęście moje panie z Caritas przywiozły mi recepty, wykupiły leki i, co najważniejsze, pomogą mężowi. On wczoraj miał 82. urodziny. Mój Boże, jak ten czas zleciał. Już 62 lata jesteśmy razem. Teraz żyję tylko dla niego. Nie mogę odejść nawet na chwilę, bo boję się, że może narozrabiać, wyciągając sobie sondę czy cewnik. Mając wsparcie z hospicjum, jestem spokojna, bo wiem, że w każdej chwili mogę zadzwonić i poprosić o radę czy przyjazd – wyznaje pani Teodora.

Wizyty w domu państwa Pikulskich cenią sobie także pielęgniarki. – Zawsze tu ładuję swoje baterie, gdy patrzę na troskę i miłość, jaką obdarza swojego męża pani Teodora. Czasem myślę, że starczyłoby jej dla pół Łowicza – wyznaje Lucyna Sujka.

Załoga

Pielęgniarka Ewa Święta, jak mówią jej koleżanki: Barbara, Danusia i Lucyna, zasłużyła na swoje nazwisko. Jej obecność, spokój i uśmiech, jakim zawsze obdarza swoich pacjentów, dla wielu z nich są balsamem i lekarstwem nie tylko dla ciała, ale i cierpiącej duszy. – Nieraz zdarzają się bar-

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

agnieszka.napiorkowska@gosc.pl



W NZOZ w łowicku pacjenci mogą m.in. skorzystać z rehabilitacji PO LEWEJ: Kazimiera Nakoneczna chce, by podczas śmierci za rękę trzymała ją Danuta Krawczyk

hospicjum

dzo trudne sytuacje. Na szczęście tworzymy tu zgrany zespół, w którym wszystko można przegadać, przemodlić i wypłakać – podkreśla pani Ewa. Bez wątpienia najtrudniejsze wyzwania niesie ze sobą praca w hospicjum domowym. Tam niemal każdy wyjazd wiąże się z ocieraniem o cierpienie i śmierć. – Jadąc do chorych, nieraz

same musiałyśmy sobie odpowiedzieć na wiele pytań. Niektórzy stali się naszymi mistrzami duchowymi. Do dziś przed oczami mam Krzysztofa, który będąc po drugim tygodniu rekolacji ignacjańskich, ciężko zachorował. Gdy go odwiedziliśmy, mówił: „Dziękuję, że jesteście przy mnie i mi pomagacie, ale to jest droga, którą muszę

przejsć sam”. Wiele nas wtedy nauczyły – zauważa L. Sujka.

Podobne sytuacje w pamięci mają wszystkie pielęgniarki i lekarze. Barbara Nezdropa wielokrotnie przy łóżku chorych odmawiała Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Nie raz też prosiła ich, by nie marnowali swojego cierpienia i ofiarowali je w konkretnej intencji. Po latach pracy, patrząc na chorych, nauczyła się nie zadawać pytań „dlaczego?”. Zbyt dużo widziała i przeżyła, dlatego nie ma wątpliwości, że Bóg z każdego cierpienia wyprowadza dobro. Do dziś w sercu nosi starszego mężczyznę, którego nazywała „Łazarzem” i który przed śmiercią zdołał pojednać się z rodziną. Danuta Krawczyk, pracująca w Caritas od samego początku nie ukrywa, że jest to miejsce szczególne. Gdzie indziej mogłaby spotkać się z panią Kazimierą Nakoneczną, która już dziś prosi ją, by była przy jej śmierci. – Dzięki niej łatwiej mi będzie odchodzić. Ona potrzyma mnie za rękę, zmówi koronkę, a ja w tym czasie sobie spokojnie zasnę – potwierdza K. Nakoneczna. Pracując w Caritas, mogła też poznać Danutę Modrak, od której ciągle uczy się hartu ducha i brania życia za rogi, nawet jak te są bardzo duże.

Fundament

Opowiadając o personelu i łowickich pacjentach związanych z Caritas, warto wyjaśnić, iż w skład Centrum Opiekuńczo-Charytatywnego prowadzonego przez Caritas Diecezji Łowickiej wchodzi: Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej (NZOZ) w Łowiczu, Poradnia Psychologiczna, Szkoła Rodzenia, Świetlica Środowiskowa, a także NZOZ w Sochaczewie, Warsztaty Terapii Zajęciowej w Urzeczcu i Rodzinny Dom Dziecka w Strzegocinie. – Dzięki tak rozbudowanej strukturze swoją opieką obejmujemy człowieka od jego poczęcia aż do śmierci – mówi ks. Dariusz Krokocki, dyrektor Caritas Diecezji Łowickiej. – U podstaw każdej naszej działalności i świadczonej opieki zawsze stoi duch miłości miłosiernej. Patrząc na inne placówki, możemy powiedzieć, że różnimy się od nich tylko fundamentem. Budowle są podobne, co wynika ze standardów, jakie nakłada NFZ czy inne instytucje państwowe. Tworząc NZOZ-y, Hospicjum Domsowe czy choćby Szkołę Rodzenia, nie chcieliśmy nikogo zastępować, a jedynie wypełnić lukę, która istniała – wyjaśnia ks. Krokocki. Taki stan rzeczy najbardziej cieszy mieszkańców Łowicza. Idąc na ul. Długą 3, wiedzą, że zawsze spotkają się z profesjonalną opieką i ludźmi, z którymi mogą rozmawiać nie tylko o bólu pleców czy o złych wynikach, ale także o życiu i jego sensie. Tu bowiem Tydzień Miłosierdzia realizowany jest przez 365 dni w roku. ■



łowicka stacja ma pod sobą także 4 szkoły. Opiekę nad nimi sprawuje Jolanta Smerecka



Dla Lucyny Sujki praca w Caritas jest darem, za który każdego dnia dziękuje Bogu

Gdzie się podziała p



SPOTKANIE ABSOLWENTÓW.

**Pięćdziesiąt
lat po maturze**
Józek ostatecznie
wypowiedział
walkę
nieśmiałości
i śmiało rzucił się
z samolotu.

tekst i zdjęcia

MARCIN WÓJCIK

marcin.wojcik@gosc.pl

Nie ma jak na wagarach u Józka. Bo Józek ma adapter i płyty z najnowszyimi powojennymi przebojami. Rodzice i sąsiedzi w pracy,

muzyka niesie się po całym mieszkaniu, młodość. Niedługo matura, ale co tam matura...

Na stole ciasto, sałatka z tuńczyka, ryba po grecku. Wszyscy się śmieją, słońce atakuje okno. Józek ma około siedemdziesiątki, podobnie jak jego maturalna paczka. Spotkali się w wąskim gronie pięćdziesiąt lat po tym, jak zdawali egzamin dojrzałości w Liceum Ogólnokształcącym im. Henryka Dąbrowskiego w Kutnie. Tym razem uciekli na wagary od swoich codziennych obowiązków. Spotykają się u Janiny From w Kutnie – Józek Pisarski, Jerzy Gens, no i Janka, z domu Skupniewicz.

Salve magistra

Jesień za oknem trochę się udziela. Absolwenci wypominają czasowi, że tak szybko biegnie i po drodze zabiera część klasy. Tego nie ma, tamta odeszła. Jacek – dusza towarzystwa – też odszedł. Nie ma już przedwojennych nauczycielek, co odkłaniały się nisko

na korytarzu i na ulicy. Każdy był bohaterem anegdoty.

– Ej, przydałyby się na dzisiejsze czasy, panie eleganckie – дума Janina. – Wiedziały, co to nienaganne wychowanie. Taka Flora Sieczkowska od biologii, kobieta z gracją, manierami. Pływała, jak mówiła o meduzach. Albo profesor Janina Kowalewska, nasza wychowawczyni, która uratowała nas z niejednej opresji.

Kowalewska uczyła języka polskiego. Była niska, uśmiechnięta, skromna, w bluzce z okrągłym jasnym kołnierzykiem. Absolwenci nie zapomną też Heleny Dudzińskiej od łaciny. Ona to sposobem bycia i ubioru uosabiała elegancję damy okresu międzywojennego. Mówiono o niej „piękna Helena”. Była jedną z niewielu mieszkanek Kutna, która po wojnie nosiła kapelusz. Kiedy wchodziła na lekcje, uczniowie

SWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO



Wycieczka SPOŁECZNA
w L. 1902
w. Anna Łukomska
186/62

Wycieczka SPOŁECZNA
w L. 1902
w. Anna Łukomska
186/62

Wycieczka SPOŁECZNA
w L. 1902
w. Anna Łukomska
186/62

Wycieczka SPOŁECZNA
w L. 1902
w. Anna Łukomska
186/62

Wycieczka SPOŁECZNA
w L. 1902
w. Anna Łukomska
186/62

Wycieczka SPOŁECZNA
w L. 1902
w. Anna Łukomska
186/62

Wycieczka SPOŁECZNA
w L. 1902
w. Anna Łukomska
186/62

Wycieczka SPOŁECZNA
w L. 1902
w. Anna Łukomska
186/62

Wycieczka SPOŁECZNA
w L. 1902
w. Anna Łukomska
186/62

Wycieczka SPOŁECZNA
w L. 1902
w. Anna Łukomska
186/62

Wycieczka SPOŁECZNA
w L. 1902
w. Anna Łukomska
186/62

Wycieczka SPOŁECZNA
w L. 1902
w. Anna Łukomska
186/62

Wycieczka SPOŁECZNA
w L. 1902
w. Anna Łukomska
186/62

Wycieczka SPOŁECZNA
w L. 1902
w. Anna Łukomska
186/62

Wycieczka SPOŁECZNA
w L. 1902
w. Anna Łukomska
186/62

Wycieczka SPOŁECZNA
w L. 1902
w. Anna Łukomska
186/62

Wycieczka SPOŁECZNA
w L. 1902
w. Anna Łukomska
186/62

Wycieczka SPOŁECZNA
w L. 1902
w. Anna Łukomska
186/62

Wycieczka SPOŁECZNA
w L. 1902
w. Anna Łukomska
186/62

**Świadectwo
maturalne
Janiny
z 1961 roku
POWYŻEJ:
Na „wagarach”
u Janiny From.
Od lewej:
Jerzy Gens,
gospodyni
domu i Józek
Pisarski**

Piękna Helena?



Klasowe spotkania przy kawie należą do coraz rzadszych

na Helena tego nie słyszała, albo udawała, że nie słyszy.

Wielki skok

Najbardziej nieśmiałym uczniem w klasie był Józek. Błąd na samą myśl, że miałaby zostać wywołany i opowiadać o zasobach naturalnych Europy albo o mitochondriach. O te ostatnie pytała go wspomniana Florentyna Sieczkowska, która mieszkała w tej samej kamienicy co Józek.

– Kiedyś powiedziałem kolegom, że rano słycać miski w mieszkaniu pani Flory. Dodałem, że pewnie myje się przed lekcjami. Później koledzy śmiali się ze mnie, że myję plecy Florze Sieczkowskiej. Bardzo mnie ten żart denerwował – wspomina Józef.

Ale dzisiaj sąsiad pani Flory już nieśmiały nie jest, choć podkreśla, że wyzbył się nieśmiałości dopiero dziesięć lat temu. Stało się to po tym, jak został zwolniony z pracy po trzydziestu latach. Miał do wyboru – 700 złotych zasiłku bądź szukanie nowego zajęcia. Postanowił szukać i wymyślił firmę, która do dziś zajmuje się pośrednictwem pracy. Wraz z rozwojem firmy przyszła wiara w własne możliwości, zyskał nowe skrzydła. Niedawno postanowił je wypróbować, skacząc z samolotu na spadochronie.

– To mi jeszcze bardziej dodało wiary w siebie. A organizator skoków kilka razy wysyłał do mnie SMS-y, czy na pewno chcę skoczyć i czy się nie rozmyśliłem.

Geometria wykreślna

Janina przytula „Leonarda da Vinci”, którego otrzymała na zakończenie matury. Na pierwszej stronie książki dedykacja: „Za pilność i dobre wyniki w nauce”. W środku mnóstwo zasuszonych kwiatów. Te najstarsze będą mieć już ze 30 lat. Być może tej jesieni dostarczy da Vinci nowe. Zasłużył na to przez to, co po sobie zostawił.

Janina uwielbia sztukę i wszystko, co zamyka się w hasło „kultura”. Lubi muzykę, teatr, obrazy, rzeźbę. Kiedyś widziała się nawet jako baletnica i chodziła na lekcje baletu. Ale było to w czasach pierwszej młodości, kiedy nie bała się marzyć. Marzenia

musiała zweryfikować po tym, jak ojciec skałeczył się w warsztacie.

– Wybrałam studia ekonomiczne, choć chciałam iść na medycynę. Myślałam, że z ekonomią na dyplomie łatwiej znajdę pracę i inne będą zarobki. Po nagłej śmierci taty trzeba było myśleć przyszłościowo – mówi Janina.

Jerzy również musiał zweryfikować plany, bo na Politechnice Warszawskiej nie szła mu geometria wykreślna. Przeniósł się do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy. Również z powodu geometrii wykreślniej z Wrocławia uciekał Józek. Przeniósł się do Łodzi do Wyższej Szkoły Ekonomicznej, tam, gdzie już studiowała Janina.

Przedwojenni milczeli

Jerzy kawał życia spędził w szkole, gdzie uczył techniki. Janina również była nauczycielką, ale ekonomii. Wydaje im się, że coraz trudniej być nauczycielem, bo rozmyły się autorytety. Nie ma już Heleny Dudzińskiej, która szła ulicą Kościuszki w wielkim kapeluszu i każdy przechodzień mówił jej „dzień dobry”, kłaniając się w pas, a ona odklaniała się z gracją. Absolwenci cenili swoich przedwojennych nauczycieli jeszcze za jedno.

– Nigdy nie przekonali nas do komuny. Zdarzało się to młodszemu nauczycielom, tym powojennym, ale starsi milczeli – wspomina Jerzy. – Pamiętam jeszcze, jak kiedyś poszedłem z kolegami do kina na 20.00. Cały czas baliśmy się, że zobaczą nas którzyś z nauczycielek. Nie było mile widziane włóczenie się po mieście po 20.00, a tym bardziej siedzenie o tak późnej godzinie w kinie.

– Czasu nie cofniemy. O dobrzych latach i ludziach możemy tylko pamiętać. Temu służą choćby te spotkania przy kawie – kwituje Janina. ■

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

radio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa





Postać o. Augustyna Kordeckiego przedstawiano na wielu obrazach



Przez rok o. Kordecki był przeorem klasztoru w Oporowie koło Kutna

Nasi wielcy

Rycerz w białym habicie

Na kartach historii **zapaść się przede wszystkim jako bohaterski obrońca Jasnej Góry** podczas potopu szwedzkiego. Nie wszyscy wiedzą, że wcześniej był przeorem klasztoru w Oporowie.

Ojciec Augustyn Kordecki bez wątpienia należy do ścisłej czołówki najpopularniejszych bohaterów literatury polskiej. Jego pobożność i męstwo, jakimi wykazał się podczas odparcia szwedzkiego ataku na pauliński klasztor, opisywali najwięksi polscy pisarze: Adam Mickiewicz, Henryk Sienkiewicz czy Józef Ignacy Krasiński. Hołd oddawali mu także: Cyprian Kamil Norwid, Jan Kasprów, Stanisław Wyspiański. Postać wielkiego paulina na swoich obrazach uwiecznili również Jan Matejko, Januariusz Suchodolski i Henryk Rodakowski.

Wykładowca i przeor

Klemens Kordecki, późniejszy o. Augustyn, urodził się 16 listopada 1603 r. w Iwanowicach koło Kalisza. Był najstarszym synem Doroty i Marcina Kordeckich. Pierwsze nauki pobierał w miejscowej szkole parafialnej. Rodzice widząc, że nauka nie sprawia mu żadnych trudności, umożliwili mu dalsze kształcenie. Edukację kontynuował w kolegiach jezuickich. Najpierw przez 4 lata studiował filozofię w Kaliszu, a później przez 5 lat teologię w Poznaniu. Lata spędzone wśród paulinów i pielgrzymka z Kalisza na Jasną Górę, w jaką wybrał się, mając 29 lat, prawdopodobnie pomogły mu w odkryciu powołania. W uroczystość św. Józefa w 1633 r. wstąpił do zakonu paulinów w Częstochowie.

Przywdziewając habit zakonny, przyjął imię Augustyn. Rok później złożył pierwsze śluby. Świecenia kapłańskie przyjął w 1634 r. z rąk prymasa Jana Wężyka, rezydującego w Łowiczu.

W zgromadzeniu pełnił różne odpowiedzialne stanowiska. Był m. in. zastępcą mistrza nowicjatu, przeorem w Wieluniu i Wielgomłynach, profesorem i wykładowcą w seminarium, a w 1644 r. przeorem Jasnej Góry. Po roku zrezygnował z tej funkcji i został podprzeorem w Beszowej, a następnie w 1646 r. objął urząd przeora w Oporowie koło Kutna, gdzie pracował przez rok. Później wyżsi przełożeni powierzyli mu wizytację klasztorów w Brdowie i Oporowie, prosząc, by zweryfikował życie zakonników zgodnie z ich konstytucją.

Wszystkie miejsca i funkcje, jakie pełnił w zgromadzeniu, trudno wyliczyć. Sześciokrotnie wybierano go na przeora sanktuarium jasnogórskiego, trzy razy prowincjałem polskiej prowincji i dwukrotnie wikariuszem generalnym zakonu. W czasie swojego sześciokrotnego urzędowania na Jasnej Górze wybudował refektarz zakonny, kaplicę św. Pawła Pustelnika i wprowadził paulinów do nowego klasztoru w Warszawie.

Z monstracją na mury

Wydarzeniem, które rozślawiło jego imię, była obrona Częstochowy podczas oblężenia szwedzkiego. W 1655 r. postawił sobie za cel uchronienie Jasnej Góry przed rabunkiem i dewastacją. W tym celu ukrył obraz Matki Bożej, w jego miejsce wstawiając kopię. Wysłał też list do króla Karola X Gustawa, w którym zgadzał się poddać twierdzę w zamian za gwarancję nietykałości sanktuarium. Kiedy jej nie otrzymał, zdecydował o jej zbrojnej obronie, która trwała 6 tygodni. Ojciec Eustachy Rokoszy w jednym z biuletynów zakonnych napisał: „Nie zamknął się w klasztorze tylko dla

kontemplacji i modlitwy, ale wyszedł naprzeciw ludzkim potrzebom. Swoje oddziaływanie przygotowywał na kolanach. Wszedł do walczącej załogi i pokazał, że niestraszne mu są kule szwedzkie. Nie był rycerzem, miecz powierzył żołnierzowi, a sam z Najświętszym Sakramentem chodził po wałach walczącej twierdzy. Zakonnikom nakazał paść krzyżem przed Cudownym Obrazem, by modlitwa i szczęk oręża szły w parze, bo Kordecki walczył za wierność Bogu i Ojczyźnie, za honor i cześć Matki Bożej. Kiedy strażę nocne czuwał na murach, przeor Kordecki czuwał w Cudownej Kaplicy”.

Z kolei Adam Mickiewicz mówiąc o nim, podkreślał, że jest on jednym z ludzi, których Bóg zysła od czasu do czasu jako wzory dla następnych pokoleń. Takim też widział go Jan Paweł II, który jeszcze jako metropolita krakowski w 300. rocznicę jego śmierci mówił: „I kogóż można przeciwstawić tej postaci, kogóż można wskazać, w kim by się prawda o naszych dziejach i niepodległości polskiego ducha wyraziła pełniej i głębiej? Bo przecież to był pokorny człowiek, to był skromny mnich. Zamknął się w murach klasztornych, ukrył się przed oczyma ludzi, ażeby niczego o nim nie wiedzieli. Ale kiedy przyszła dziejowa potrzeba, objawił się, a raczej nie on się objawił, objawiła go Opatrzność Boża, objawiła go Matka Boża i pozwoliła mu błyszczeć na horyzoncie naszych dziejów jako wspaniałej przewodniej gwiazdy”. Przeor Kordecki zmarł 20 marca 1673 r. Cztery dni później został pochowany na Jasnej Górze, gdzie spędził większość swojego zakonnego życia. W kościele w Oporowie o obrońcy Pani Jasnogórskiej i przeorze tamtejszej wspólnoty mówi kamienna tablica wmurowana w ścianę kościoła. **na**

Pisząc artykuł korzystałam z opracowań ojców paulinów z Jasnej Góry.